NUMER DZI:IEJSZY ZAWIERA 10 STR.

CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń. W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5152. Lwów, niedziela 28 marca 1920 Rok XI

Strajk powszechny we Lwowie zażegnany!

Niespodzianka strajkowa nie powinna być niespodzianką.

Lwów, 27. marca.

Od wczoraj wybuchnął w naszem mieście strajk robotników miejskich i ogarnął elektrownię, gazownię, tramwaj i zakład wodociągowy. Miasto zatem jest bez światła, bez wody. i bez siły popędowej; bez wody zatem są szpitale, a w nich krocie chorych na tyfus.

W chwili, gdy kreślimy niniejsze uwagi, nie możemy się zoryentować czy strajk wnet się nie skończy. Dochodzi do nas wiadomość, że robotnicy wodociągowi niechętnie dali się pociągnąć do strajku. Podobno toczą się także rokowania strajkujących z zarządem miasta i przedstawicielami rządu, przyczem obydwie strony objawiają dużo dobrej woli i nie chciałyby narażać na dłuższe próby miasta, które tyle wycierpiało rok temu.

Wobec tej niepewności nie wiemy również, czy nasze uwagi ujrzą światło dzienne, czy uda się Redakcyi pokonać te wielkie trudności, jakie wytwarza dla pisma społeczna niespodzianka.

Niepodzianka! Jest nią strajk do pewnego stopnia dla naszej ludności; pozatem można się go było spodziewać, wszak to tylko przejaw walk społecznych, przeobrażania społeczn., które owładnęło całym światem, i nieraz już dało się we znaki Warszawie i Krakowowi.

Jeśli się zważy na nędzę dnia codziennego, wobec której ludność robotnicza jest bezradna, jeśli się zważy na te tysiące matek i dzieci stojących cierpliwie długie godziny w ogonkach, byle zdobyć tańszy produkt, byle go choć odrobinę wogóle dostać, jeśli się zważy na niepewność egzystencyi z dnia na dzień, niepodobna odmówić współczucia i sympatyi strajkującej masie. Widzi ona bowiem, że poleganie na przyrzeczeniach, choćiażby podpisanych, nie prowadzi do niczego.

Znaczna doza odpowiedzialności spoczywa na zarządzie miasta, w którym zresztą siedzi reprezentant socyalistów. Odpowiedzialność miasta jest podwójnej miary, nie umiał zadowolić potrzeb aprowizacyjnych własnych swych robotników; nie postarał się również o zaradcze środki, by przynajmniej było zabezpieczone funkcyonowanie zakładu wodociagowego. Wreszcie nie ostrzegł zarząd miasta ludności, tak że ta zaskoczona strajkiem nie mogła pomyśleć o jakiejkolwiek samopomocy.

Nie pierwszy to raz zresztą zarząd miasta zawodzi i nie pomoże usprawiedliwianie się zwalaniem odpowiedzialności na rząd. Rząd jest winien bezsprzecznie, ale zarząd miasta również. Nie wystarczy bowiem nacierać na Warszawę, trzeba równocześnie rozwinąć własną inicyatywę zapobiegawczą, zwłaszcza w mieście, tak bogatem w folwarki. Co więcej, trzeba wogóle inicyatywy na polu gospodarki społecznej i miejskiej., a tej niema zupełnie. Panuje kwietyzm i snobostwo wśród naszych najwyższych czynników miejskich. Nie dorastały one do wysokości zadania w czasach normalniejszych, niż dzisiejsze; cóż dopiero, gdy mowa o problemie społecznym, który nam pokazuje swe groźne oblicze.

Zwracamy się więc z pełnem zaufaniem do ludności robotniczej, w przekonaniu, że ludność ta która się zdobyła na tyle abnegacyi i poświęcenia rok temu, odczuje i pełną solidarność z ludnością całego miasta również udręczoną. Miasto niema przecież wszechpotężnego wpływu na rząd, miasto, w którego zarządzie siedzi socyalista nie jest reprezentantem kapitału.

Światło i woda — to artykuły nie pierwszej, ale najpierwszej potrzeby, potrzebne przedewszystkiem najbiedniejszym. Na wodzie i na świetle opiera się zdrowie miasta, porządek społeczny. A cała ludność musi się o swe prawa upomnieć

Niedomagania aprowizacyjne dzisiejszej chwili są tego rodzaju, że nie poradzi im natychmiast ani rząd, ani zarząd miasta. Robotnik musi się tak organizować, by jego kooperatywy również nie zadowalały się oglądaniem na rząd i zarząd miasta, ale rozwijały same przedsiębiorczość handlową i przemysłową. Gdy to nastąpi nie będą potrzebne strajki, odbierające miastu światło i wodę.

* * *

Wyrażając pełną sympatyę ludności robotniczej jej udręce dnia powszedniego, nie możemy zgodzić się z zasadą, by miastu wolno było odbierać światło i wodę. Widzimy przecież, że w bolszewickiej Rosyi, robotnik wogóle za strajki jest obecnie surowo karany. Otóż nie mamy naturalnie na myśli kary, ponieważ istnieje szereg odpowiedzialności innych czynników, zaniedbania rządu i zarządu miasta, które tłómaczą wybuch strajku, jako akt rozpaczy. Przeprowadźmy rewizyę ordynacyi wyborczej, wzmóżmy wpływ związków zawodowych i zawodowych kooperatyw na aparat aprowizacyjny miasta. Robotnicy powinni czuwać nad tem by ich reprezentanci w prasie i w mieście dokładniej może niż dotąd informowali opinię publiczną i odpowiednie czynniki, by takie niespodzianki jak dzisiejsze były wogóle wykluczone.

Nasz lwowski lud i lwowski robociarz ma złote serce i wielką cierpliwość. Więcej zatem prawdziwej zapobiegliwości ze strony Warszawy o ludność kresowego grodu, więcej ruchliwości naszych gospodarzy miejskich, a musi się znaleźć chleb i tłuszcz dla tych, co Lwów uratowali dla Polski.

Nie wierzymy ani chwili, by nasza ludność robotnicza chwytała się strajku, jako aktu teroru; chwyciła się go z prawdziwej rozpaczy! J. B.

Strajk generalny zakończony!

Wszystkie zakłady miejskie stanęły. — Czego żądają robotnicy? — Depesza do Warszawy. — Demonstracyjny pochód. — Ciemne miasto. — Olbrzymi wiec. — Koniec strajku.

Lwów, 27. marca.

(mg.) Strajk robotników miejskich przybrał wczoraj groźne rozmiary. Do strajkujących tramwajarzy przyłączyli się wszyscy robotnicy miejscy o godz. 2 popoł. stanęła zatem elektrownia, gazownia, wodociągi, rzeźnia, straż pożarna. zakład opału, zakład pogrzebowy i t. d.

Robotnicy domagają się przydziału deputatów żywnościowych, których mimo przyznania dotychczas nie dostarczono. Robotnicy M. Z. opału żądają nadto usunięcia zarządcy składu p. Kulczyckiego i kierownika zakładu opału rad. Pawłowskiego. Pod presyą zmusili oni urzędników zakładu do zaprzestania pracy.

TELEGRAMY DO WARSZAWY.

Prezydent Neumann wysłał wczoraj przedpołudniem następujący telegram do prez. ministrów Skulskiego, do ministra aprowizacyi Śliwińskiego i do ministra kolei Bartla.

„Z powodu braków środków aprowizacyjnych wybuchł dzisiaj strajk generalny wszystkich robotników miejskich elektrowni, gazowni, wodociągów, rzeźni, straży pożarnej, zakładu pogrzebowego itd. wszystkie przedsiębiorstwa prywatne poruszane siłą elektryczną stanęły. Upraszam o natychmiastowe wydanie odpowiednich zarządzeń, a w szczególności wysłanie żywności celem uniknięcia groźnych następstw dla spokoju publicznego. O wydanych zarządzeniach proszę zawiadomić mnie telegraficznie.

prezydent miasta
Neumann.

Gen. delegat Gałecki telegrafował również do Warszawy.

DEPUTACYA DO ZARZĄDU MIASTA.

Wieczorem zjawiła się u prez. Neumanna deputacya robotników miejskich i przedstawiła swe żądania, odnoszące się do przydziału żywności. Prezydent miasta oświadczył, że wojskowość przyrzekła dostarczyć dla uśmierzenia strajku 1 wagon wędlin, generalny delegat 1½ wagona mąki, a miasto przydzieli do tygodnia 3 wagony ziemniaków. Delegacya przyjęła te warunki i zobowiązała się przedstawić je robotnikom na zgromadzeniu.

NASTRÓJ W MIEŚCIE.

Zapanował we Lwowie nastrój przygnębienia, który spotęgował się wieczorem, gdy miasto stanęło w kompletnej ciemności. Na ulicach jarzyły się tylko gdzieniegdzie słabe płomyczki gazu, niezdolne rzucić światła nawet na przestrzeń paru kroków. Prawie wszystkie okna domów przerażały ciemnością — miasto wyglądało jak wymarłe.

W teatrze, kinoteatrach i kabaretach nie odbywały się przedstawienia. Kawiarnie oświetlono lampami naftowemi. W ciężkiej sytuacyi znalazły się szpitale, pozbawione światła. Musiano też zaniechać wielu operacyi dla braku oświetlenia.

Krytyczna sytuacya dała pochop szumowinom miejskim do wszczęcia awantur i rabunków na ulicach w niektórych punktach miasta. Wezwano nawet pomocy wojskowej do ukrócenia nadużyć.

DEMONSTRACYJNY POCHÓD.

Po uchwaleniu strajku uczestnicy zgromadzenia na Gabryelówce w liczbie około 2000 osób uszykowali się w demonstryjny pochód, który podążył ulicą Żółkiewską i głównemi ulicami miasta do Rynku, gdzie pochód się rozwinął, a demonstranci udali się do lokalu centrali socyalistycznej w Rynku pod l. 8. Demonstracya swoją powagą i spokojem wywołała w całem mieście głębokie wrażenie.

KONFERENCYE.

Już podczas zgromadzenia personalu miejskiego, a następnie po uchwaleniu strajku odbył się w prezydyum miasta szereg konferencyi, w których z ramienia miasta uczestniczyli prez. Neumann i wiceprez. dr. Schleicher. W pierwszej konferencyi uczestniczyli dyrektorzy zakładów miejskich, a więc dyr. elektrowni Tomicki, dyr. zakładu wodociągowego Aleksandrowicz, i dyr. gazowni Teodorowicz. Następnie odbyła się konferencya, w której uczestniczyli prez. Neumann, wiceprez. dr. Schleicher oraz radni socyalistyczni Szczyrek i Antoniuk. Po skończonych obradach poproszono do prezydyum delegacyę strajkujących, która równocześnie obradowała w Rynku l. 8 i w porozumieniu się z nią udano się do

gen. delegata dra Gałeckiego,

gdzie odbyła się dłuższa konferencya przy współudziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Uczestniczyli w niej gen. del. dr. Gałecki, szef sztabu gener. podpułk. Thulie, szef wydziału aprowizac. dla Małopolski radca min. Maszkowski, dyr. policyi dr. Reinlender, prez. Neumann, wiceprez. dr. Schleicher, dyrektorzy Tomicki, Aleksandrowicz i Teodorowicz i kierownik miej. zakładu aprowiz. dr. Stobiecki. Konferencya trwała kilka godzin i jej przebiegowi należy w znacznej mierze zawdzięczyć tak dla wszystkich stron pożądane rychłe zakończenie strajku.

STANOWISKO DYREKTORA POLICYI.

Dyrektor policyi dr. Reinlender przedewszystkiem zaprzeczył poglądowi niektórych niedowarzonych głów, które w akcyi strajkowej wietrzyły koniecznie wynik agitacyi „bolszewickiej“. Dyrektor stanął na stanowisku, że strajk ma podłoże jedynie i wyłącznie ekonomiczne i dlatego stwierdza wobec interesowanych „mąka albo chleb dla strajkujących musi się w jakiś sposób znaleźć“. — Sposób zakończenia strajku przyznał mu zupełną słuszność. Choć był pewny zupełnie spokojnego przebiegu i rychłego zakończenia strajku zarządził dyrektor policyi wszelkie środki ostrożności.

CO MÓWI DYREKTOR MAGISTRATU?

Dyrektor magistratu p. Chęciński oświadczył, że aczkolwiek żądaniom strajkujących nie można odmówić słuszności przecież należy stwierdzić, że robotnicy miejscy są lepiej sytuowani, niż urzędnicy i służba magistracka. Odnosi się to szczególnie do „elektrykarzy“, którzy przecież już dostali jakiś deputat, podczas, gdy ani urzędnicy magistratu, ani służba magistracka dotychczas niczego nic otrzymali.

OPINIA DRA STOBIECKIEGO.

Kierownik miejsk. Zakładu aprowizacyjnego sekretarz dr. Stobiecki oświadczył, że Zakład i miasto stoją wobec żądań strajkujących bezsilne, gdyż „z próżnego nie naleje“. Całą winę ponosi Warszawa, która ciągle obiecuje i dopiero dotrzymuje tylko za przyłożeniem noża do gardła. Przytem jednak należy stwierdzić, że strajkujący nie znajdują się w gorszem położeniu od reszty ludności, ale nawet w lepszem. Dostają bowiem poza zwykłą racyę chleba dodatkowo chleb dla ciężko pracujących a podczas, gdy cała ludność realizuje dopiero teraz „4“ karty chlebowej, strajkujący realizują już od przedwczoraj „5“.

WIEC W SALI RATUSZOWEJ.

Od godz. 7 wiecz. ściągały liczne gromady robotników do ratusza, gdzie miał się odbyć wiec strajkujących. W rynku gromadziły się również rzesze proletaryatu.

Sala ratuszowa przedstawiała osobliwy obraz. Ciemną, skłębioną dymem papierosów przestrzeń rozświetlał blado błysk jakiejś lampki. Salę i obie galerye zaległy niezliczone tłumy. Między zgromadzonych wtargnęło także wiele indywiduów nie będących robotnikami i gromady nieletnich chłopców.

O godz. 8 udało się kilku robotników do elektrowni, by chwilowem puszczeniem prądu umożliwić oświetlenie sali. Istotnie w jakiś czas później zapłonęły lampy i rozpoczęto obrady.

Robotnicy nie zadowolili się sprawozdaniem delegacyi robotniczej z wyniku konferencyi z prezydentem miasta.

Zażądali,

by prez. Neumann osobiście zjawił się na sali.

Przybyły prezydent wyjaśnił zgromadzonym ciężką sytuacyę miasta, które otrzymawszy zrośnięte i spleśniałe zboże, nie mogło obdzielić robotników deputatami. Następnie prez. Neumann zapewnił, że zarząd miasta dokłada starań, by dostarczyć obiecanej żywności i powtórzył obietnice złożone delegacyi, oraz zawiadomił o wysłanych depeszach.

Po szeregu przemówień zgromadzeni na wniosek p. Laskowskiego uchwalili nazajutrz powrócić do pracy, z warunkiem, że gdy do dni 14 żądania nie zostaną spełnione, strajk podejmą na nowo. Wniosek uchwalono — nie odezwał się żaden głos sprzeciwu.

GAZOWNIA NIE STRAJKOWAŁA.

Z pośród pracowników podobno najlepiej sytuowani są pod względem aprowizacyjnym robotnicy zajęci w gazowni. To też ci odmówili współudziału w strajku, a gazownia cały czas była w ruchu. Jeżeli mimo to na mieście zapanowały egipskie ciemności „zasługą“ to latarników, którzy do strajku się przyłączyli. Tu i ówdzie jednak dowcipniś jakiś zabawił się w latarnika i zaświecił lampę uliczną na pożytek i uciechę przechodniów. Zacierali też ręce właściciele sklepów, przedsiębiorstw i mieszkań, którzy oprócz światła elektrycznego mają i gazowe, bo ich strajk mało co obchodził.

ODWOŁANE PRZEDSTAWIENIA.

Z powodu braku światła i prądu elektrycznego odwołały przedstawienia wszystkie kinoteatry i kabarety, a teatr miejski choć ma własne urządzenie dla wytworzenia światła elektrycznego, również musiał odwołać przedstawienie, gdyż do strajku przyłączyła się cała służba teatralna.

PRZYPUSZCZALNE SZKODY.

Szkodę, którą poniosło miasto, — oraz inne przedsiębiorstwa z powodu strajku obliczają pesymistycznie na ćwierć miliona koron.

PASKARZE ZACIERAJĄ RĘCE.

Natomiast zrobili na strajku doskonały interes właściciele i właścicielki sklepów z naftą i ze świecami. Bo choć na zrealizowanie karty naftowej nieraz trzeba czekać tygodniami w pasku zawsze znajdzie się podostatkiem. To też wczoraj w sklepach tych otwierały się dosłownie kopalnie nafty a za jeden litr płacono 10. a nawet 12 koron; za świecę znowu płacono od 3 do 5 koron. Radość jednak tych paskarzy trwała na szczęście tylko krótko.

TEATR I WIDOWISKA.

(—) Z powodu braku światła spowodowanego strajkiem zostały wczoraj odwołane przedstawienia w teatrze miejskim i wszystkich widowiskach.

W teatrze miejskim dziś zwracać będą pieniądze za zakupione bilety na wczorajsze przedstawienie.

Z NASTROJÓW DNIA.

(s—i) Wieczór wczorajszy przypomniał — jako żywo — chwile, kiedy to za inwazyi ukraińskiej zagasły pewnego dnia światła w całem mieście i zabrakło wody. Wówczas uczynił to wróg...

I jak wówczas, tak i wczoraj corso przepełnione było spacerowiczami, snującymi się tłumnie przy blasku księżycowym w wieczór nad porę ciepły, wiosenny, pachnący ziemią, budząca się do życia. Opowiadano sobie najnieprawdopodobniejsze historye, jak z bajek z tysiąca i jednej nocy wyjęte, ba, nawet rozpuszczono z gruntu fałszywą pogłoskę o rabunku sklepów żydowskich na Krakowskiem... Każda najnieprawdopodobniejsza wersya nawet znajdowała chętny posłuch.

To też sklepy i magazyny przy ulicach pryncypalnych jeszcze przed zapadnięciem zmroku wieczornego zostały zamknięte. Ale nie wszystkie.

W restauracyi pod firmą „Zakopane“ natłok gości był olbrzymi tak, że w okamgnieniu bufet opustoszał, a z nabijaniem coraz to świeżych beczułek piwa nie mogła służba nadążyć.

„Roma“ tonęła w nastrojowym mroku. Przy słabiuchnym blasku kilku łojówek rysowały się niesamowicie postaci licznych gości, którzy ani myśleli o pójściu do domu. „Czarna“ w szklance i „czarniutka“ maleńka odchodziły w takiem tempie że płatniczy p. Henryk nie mógł formalnie nadążyć.

Jedne tylko kina zamknęły swoje wrota dla braku prądu. Przedstawienia w nich wszystkich odwołano i z tego powodu właściciel bolały serca: toż w tak wymarzoną, jak wczorajsza, pogodę, tysiące przepadły!

W drukarni naszej — widok rozpaczliwy. Przy mdłym blasku świec linotypy wyglądają jak szkielety zwierząt przedpotopowych, martwe, znieruchomiałe. Nagle... dziw... cud nad cudy: maszyny zaczyna ożywiać prąd elektryczny i po kilku drgnięciach wraca ruch prawidłowy. W zecerni ręcznej z tego powodu radość niemała. Będziemy mieli numer normalny, a współpracownicy nasi techniczni nie naderwą sobie wzroku.

Dwu konkurujących ze sobą reporterów, którzy przy łojówkach kombinowali najświeższe informacye z miasta, na błysk elektryczności zapomniało uraz wzajemnych i rozpoczęło jakiś dziki taniec, przewyższający szaleństwem „fox-trotta“, tak, że panna Kazia, włożywszy paluszek w buzię, wycedziła przez drobniutkie ząbki: Ci redaktorzy chyba oszaleli z radości?!...

Mąka biała na święta.

Lwów, 27. marca.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec otrzymywania przez ludność wyznania izraelickiego z gminy wyznaniowej izraelickiej mac, sprzedawać się będzie w sklepach rejonowych, miejskich i konsumach mąkę białą na święta wyłącznie dla ludności chrześcijańskiej od dnia 30 marca (wtorku) począwszy w ilości po ½ kg.

na osobę i w cenie po 7.70 koron za kg. prócz kosztów opakowania za ściągnięciem specyalnie wydanych kart mącznych.

Sprzedaż odbywać się będzie wyłącznie w sklepach rejonowych, będących własnością kupców chrześcijańskich oraz tych kupców wyznania izraelickiego, u których przeważa ilość chrześcijańskich odbiorców.

Ludność chrześcijańska, należąca do sklepów rejonowych, będących własnością kupców wyznania izraelickiego ma nabywać mąkę w sklepach w komunikacie Biura kart wymienionych.

Wzywa się pp. mężów zaufania, by dnia 29 marca w poniedziałek w godzinach południowych i popołudniowych od 4 do 6-tej odebrali w biurach okręgowych karty mączne, za które należy pobierać po 10 fenigów za sztukę, przyczem wydając kartę mączną należy ściągnąć kartę chlebową Nr. 7 wraz z odcinkiem mącznym zaopatrzoną w nazwisko i adres konsumenta.

PT. Kupców rejonowych i zarządców konsumów wzywa się, by się zgłosili po odbiór kart poboru dnia 27 marca w sobotę i 28 marca w niedzielę w Departamencie XVII. b. Magistratu, zaś w Zakładzie aprowizacyjnym po odbiór asygnat na mąkę, a to w poniedziałek dnia 29 marca właściciele sklepów rejonowych I. II. III. IV. V. VI. dzielnicy, a we wtorek 30 marca zarządcy konsumów i zakładów. Zarazem, zwraca się uwagę publiczności, by zatrzymała dolne odcinki nowych świątecznych kart mącznych, opiewające na pobór chleba, gdyż będą one ważne w tygodniu od 3 kwietnia do 10 kwietnia na zakupno chleba w miejsce kart chlebowych Nr. 7, które się zupełnie unieważni.

Zarazem zawiadamia się, że wobec niemożności uzyskania potrzebnej ilości mąki chlebowej z dostarczonego wilgotnego zboża sprzedawać będą sklepy miejskie na niezrealizowane karty chlebowe Nr. 5 wszystkim bez względu na przynależność rejonową po ½ kg. mąki białej w cenie 7.70 koron za kg. prócz kosztów opakowania.

Zarządy konsumów, które wykażą się poświadczeniem piekarza na brakującą ilość chleba, otrzymają w zamian odpowiednią ilość mąki białej.

Ważność kart chlebowych Nr. 5 przedłuża się do dnia 3 kwietnia 1920.

Miejski Zakład aprowizacyjny Lwów.

Pan Stobiecki jako reformator.

(Do ankiety aprowizacyjnej „Gazety Wiecz.").

Lwów, 27. marca.

Odnośnie do spraw aprowizacyjnych zamieściliśmy wczoraj i onegdaj interesujące wywody kierownika aprowizacyi miejskiej p. Stobieckiego. Wywołały one żywe echo wpośród publiczności naszej, której niedostatki aprow. nie dalej, jak wczoraj w sposób niezmiernie przykry odczuć się dały strajkiem powszechnym robotników miejsk. Otrzymaliśmy ze sfer Czytelników naszych szereg opinii z których jedną poniżej zamieszczamy, oczekując dalszych głosów w tej sprawie.

Red.

P. Stobiecki jest to sobie taki radykalny cyrulik z XV wieku. Co niedomaga — wyrżnąć, a wsadzić na to miejsce protezę. W ten sposób skazał p. Stobiecki na śmierć ministerstwo aprowizacyi, związki producentów, ustawę o skupie zboża, różne centra aprowizacyjne, wszelkie samopomoce, a wprowadza na to miejsce — dyktaturę żywnościową i denuncyacyę. Na taki społeczny imperyalizm (bardzo modne teraz słowo!) zgodzić się niepodobna.

Że czynniki rządowe nie dopisały na polu aprowizacyi państwa, o tem wszyscy wiemy. — Trzeba przytem uwzględnić jednak ogromne trudności jakie w tworzącem się państwie o nieustalonych jeszcze granicach istnieją, w państwie, które jako powstałe z trzech zaborów o odmiennych typach administracyi, musi przedewszystkiem tę różnorodną administracyę uporządkować i stworzyć jeden odpowiadający zmienionym warunkom politycznym i ekonomicznym aparat.

Wiemy, że b. rząd austryacki, rozporządzający liczną fachowo wyszkoloną armią urzędników, w czasie wojny wzorujący się na sprawnych urządzeniach aprowizacyjnych Niemiec, popełniał wiele błędów zasadniczych, a wynikające stąd niedomagania tkwią jeszcze dobrze w naszej pamięci. A jeżeli się nadto obok braku aparatu wykonawczego uwzględni demoralizacyę spowodowaną stosunkami wojennymi, to zachodzi pytanie, czy rządowe czynniki mogły w tych warunkach wywiązać się lepiej ze swego zadania aprowizacyjnego, niż to uczyniły.

Nie chcę przez to powiedzieć, abyśmy z założonemi rękami wyczekiwali poprawy tych stosunków aprowizacyjnych, ale ten radykalny przeskok, do którego animuje nas p. Stobiecki, może nas łatwo narazić na złamanie karku.

Bo jak p. Stobiecki wyobraża sobie dyktaturę żywnościową? Poznajmy to słowo i jego znaczenie, si licet magna componere parvis, na przykładzie, na austryackim mon polu tytoniowym, bo przecie każdy monopol jest rodzajem dyktatury.

Pamiętamy wszyscy, jak olbrzymim aparatem dysponowała nieboszczka Austrya celem wykonywania tego monopolu. Stutysięczna falanga urzędników pilnowała spraw tytoniowych rządu, a ten skomplikowany aparat można było utrzymać i opłacić tylko z tak luksusowego a zarazem niezbędnego artykułu, jakim jest tytoń. Spróbujmyż teraz ten sam rygor administracyjno-monopolowy zastosować do zboża, mąki, cukru i kilkunastu innych jeszcze artykułów pierwszej potrzeby. Aparat ten zatrudniłby tylu ludzi, że wszystko inne musiałoby stanąć. Żołądek stałby się alfą i omega naszych czynów i dążeń.

Jeżeli wśród tak praktycznych, doskonale zorganizowanych, i karnych Niemców podczas całej wojny nie powstała nawet myśl o dyktaturze żywnościowej, to o ileż mniej byłaby ona na miejscu wśród naszych chaotycznych i rozluźnionych jeszcze stosunków. To też wszystkie rządy, które zmuszone były sprawy aprowizacyjne ująć w swe ręce, na wypadek niedomagań stworzonego przez siebie aparatu, zostawiły wentyle bezpieczeństwa we formie dozwolonej ludności samopomocy. Przy dyktaturze jest to wykluczonem, albo ona przestaje być dyktaturą.

To też wielkie i silne słowa p. Stobieckiego czyta się z respektem, jak n. p. katechizm bolszewicki, ale praktycznie są one nie do wykonania. Żołądek ludzki jest takim gwałtownikiem, że nigdy nie będzie słuchał dyktatorskich imperatywów, jeżeli one nie będą wspomagane regularnie podawanym chlebem powszednim. A w tę możliwość nawet i w lepszych, niż obecnie okolicznościach i sam pan Stobiecki nie wierzy.

A chcieć do tego projektu pozyskać ogół ludności na olbrzymią skalę obmyślanym systemem denuncyatorskim, to już jest tak poronioną ideą, że nawet schylać się ku niej nie warto. Jakżeż bolesnym wrzodem był ten system denuncyatorski za austryackich czasów, choć płynął on tylko z pobudek politycznych lub osobistych. A dać mu jeszcze podłoże materyalne, jak to projektuje p. Stobiecki, obiecywać denuncyantowi, że stanie się spadkobiercą majątkowym swej ofiary — taka moralna topiel byłaby groźnem niebezpieczeństwem dla narodu. Bo słusznie powiada poeta, że narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!

Snać aprowizatorskie zapędy pana Stobieckiego zdają się nie znać żadnych, ale to żadnych skrupułów!

L. H.

Miasto będzie udzielało premii za wywóz śmieci!

Uchwały komisyi czyszczenia miasta.

O porządki w dzielnicy III. — Ludność zanieczyszcza miasto. — Konie zaprzęgowe będą wywozić śmieci. — Paskarza mają zamiatać ulice.

Lwów, 26 marca.

(mg) Wczoraj po południu obradowała Komisya czyszczenia miasta pod przewodnictwem r. Makowicza. R. dr. Pisek podał do wiadomości uchwałę Miejskiej Rady zdrowia, o odniesieniu się do zarządu miasta, by przedsięwzięto jak najszybsze oczyszczenie ulic i domów dzielnicy III. i II., gdzie najgwałtowniej szerzy się tyfus plamisty. Na wezwanie Rady zdrowia uchwalił też Żydowski Komitet ratunkowy współdziałać w tej akcyi Mowca wzywa komisyę, by także uchwaliła w tej sprawie odpowiedni wniosek. Przewodniczący wyjaśnia, że oczyszczanie dzielnicy III. już rozpoczęto.

W sprawie przyprowadzenia do porządku dzielnicy VI., porozumiał się zakład czyszczenia miasta z komisaryatem tej dzielnicy, który podjął się na własną rękę jej oczyszczenia po dostarczeniu środków przez miasto.

Kierownik zakładu rad. Dobrzycki zdał sprawę z dotychczasowej akcyi czyszczenia miasta. Obecnie posiada miasto 7 par koni na ten cel i 7 automobili (z których 3 są zepsute). Nadto wskutek braku benzyny automobile nie mogły długi czas funkcyonować. Robotników pracuje 104 — tygodniowo wywozi się 1400 m³ śmiecia, mimo to miasto jest wciąż zanieczyszczone, gdyż ludność wyrzuca masy śmiecia na ulice.

Po dyskusyi uchwalono na wniosek r. Mareckiego używać dwa razy na tydzień do wywożenia śmieci wszystkich koni zaprzęgowych, używanych przez komisye i wiceprezydentów, z wyjątkiem pary rasowych koni prezydenta. Przyjęto wniesioną przez r. Zawojskiego myśl ażeby postarać się o karanie paskarzy zmuszaniem ich do zamiatania ulic, lub do opłacania robotników.

Postanowiono na wniosek r. Wczelaka udzielić premii szoferom za wywiezienie największej ilości śmiecia i za utrzymanie automobili jak najdłużej w dobrym stanie, również uchwalono premie dla rejonowych. Rr. Ursini i Tomaszek domagali się ponowienia uchwały o zakupno 15 par koni, przyczem r. Höflinger podniósł, że nadarza się sposobność nabycia koni z armii Bradowa. R. Ursini żądał ukarania właścicieli kamienic z ul. Króla Leszczyńskiego, Rycerskiej i innych za nieporządki. Wnioski te przyjęto. Za inicyatywą r. Tomaszka wyrażono podziękowanie ustępującemu r. Dobrzyckiemu.

O ustalenie zasad gospodarki papierowej.

Lwów, 27. marca.

Dnia 12 marca b. r. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencya w sprawie zasad gospodarowania papierem i pokrycia zapotrzebowania papieru na najbliższe cele społeczne, oświatowe, i państwowe. W konferencyi, której przewodniczył p. wiceminister Strasburger, brali udział oprócz delegatów centralnych władz państwowych, reprezentanci związków prasy stołecznej i prowincyonalnej, delegaci interesowanych instytucyi społecznych i przedstawiciele związku producentów oraz odbiorców papieru.

Narada miała charakter informacyjny. Przedstawiono ze strony urzędowej w cyfrach stan krajowej produkcyi papieru, a przedewszystkiem zaopatrywanie papierni w węgiel, przyczem stwierdzono, że przyznane papierniom miesięczne kontyngenty węglowe zostały niemal w całości efektywnie dostawione. Następnie drogą ustnej ankiety ustalono w ogólnych zarysach wysokość zapotrzebowania różnych gatunków papieru na cele społeczne, w szczególności na potrzeby prasy codziennej i peryodycznej, naukowej, na akcyę wydawniczą, związaną z oświatą powszechną, na cele plebiscytowe oraz na pokrycie potrzeb władz państwowych, które tak ze względu na terytoryalny rozrost państwa, jak i ze względu na doniosłość pewnych agend państwowych, jak np. przeprowadzenie pilnych prac statystycznych (spisu ludności) coraz to bardziej się zwiększają.

Omówiono również wyczerpująco skutki braku papieru w dziedzinie szkolnictwa ze względu na brak podręczników i zeszytów szkolnych.

Przy omawianiu środków zaspokojenia tych najważniejszych potrzeb konsumcyi papieru stwier-

dzono, że zwiększenie krajowej wytwórczości papieru przy obecnym stanie „kwestyi opałowej" nie da się osiągnąć, jakkolwiek właściwe czynniki rządowe zdecydowane są każdą korzystną zmianę wyzyskać w kierunku złagodzenia „głodu papierowego" i poprzeć usiłowania właścicieli papierni co do doprowadzenia produkcyi papieru do normy przedwojennej. Pod tym względem zgłoszony został ze strony wytwórców dezyderat, aby starania o zwiększenie kontyngentu węgla górnośląskiego, który jak wiadomo bez liczenia się z naszymi najsłuszniejszymi interesami określony został na 250.000 ton miesięcznie prowadzone były przy udziale przedstawicieli instytucyi gospodarczych.

Wyczerpująco rozważano możliwości i warunki pokrycia niedoboru papierowego na rynkach zagranicznych (m. in. w drodze wymiany kompensacyjnej), a zwłaszcza wyzyskania górnośląskiej produkcyi papieru.

Omawiano projekt wysłania na Górny Śląsk specyalnej misyi, w której również wzięliby udział delegaci związków odbiorców papieru.

Co do techniki gospodarki papierem tak ze strony wytwórców, jak ze strony związków prasy i innych odbiorców papieru wypowiedziano się przeciw zbyt daleko idącej ingerencyi władz rządowych, a za utrzymaniem dotychczasowego faktycznego systemu bezpośredniego kontaktu producentów z zrzeszeniami konsumentów papieru. W kwestyi zastosowania ograniczeń w inseratowej części dzienników, reprezentanci prasy udzielili wyjaśnień.

Uznano za wskazane odbycie w krótkim czasie ponownej narady celem bliższego omówienia bezpośrednich środków zwiększenia produkcyi papieru, techniki, racyonalnej repartycyi krajowej produkcyi i wyzyskania na najpilniejsze potrzeby zagranicznych źródeł nabycia tych kategoryi papieru, których niedostatek najdotkliwiej daje się odczuwać.

Zjazd delegatów zdrojowisk i uzdrowisk polskich.

Drugi dzień obrad.

Lwów, 27. marca.

Po ukończeniu prac, komisyi referatowej, w której skład wchodzili: Jan hr. Potocki, dr. Rottermund, dr. Rudzki, prof. dr. Nadolski, dr. Westreich, dr. Jakowski i prof. dr. Rencki oraz jako sekretarz dr. Sabatowski, o godz. 12 w południe otworzył obrady pełnego Zjazdu dr. Jakowski udzielając głosu drowi Antoniemu Sabatowskiemu, który mówił „O lecznictwie zdrojowem w armii polskiej".

O potrzebie lecznictwa zdrojowego w armii niema dwu zdań. Potrzebę tego rodzaju leczenia uznała już w kraju naszem nawet Austrya. Od niej też w spuściznie w niektórych miejscowościach otrzymała armia polska bardzo skromny spadek. Chcąc przyjść jednak z pomocą żołnierzom potrzebującym pomocy zdrojowej, mowca podał kilka projektów, a między innymi i ten, że stare zakłady zdrojowe mogłyby być dla wojskowości, dla której komfort i nie jedne wygody są zbyteczne. Wskutek tego administracya musi tam być prosta i tania. Z tych tedy powodów jako też i dlatego, że w tego rodzaju szpitalach względnie sanatoryach musi panować wojskowy rygor, mowca nie jest za tem, ażeby do zakładów tych przyjmowano na leczenie ludność cywilną, której właśnie do karności wojskowej trudnoby się było nagiąć. Ponieważ wojskowość przeciętnie ma rocznie po 300 pacyentów, potrzebujących każdego rodzaju zdrojowisk, przeto mowca jest za typem leczenia wojskowości w zdrojowiskach przez cały rok. Wkońcu mowca postawił wniosek, by wezwać rząd do jak najspieszniejszego ułożenia planu, zapomocą którego możnaby jak najprędzej urzeczywistnić i rozszerzyć leczenie zdrojowe w armii polskiej.

W dyskusyi zabrał głos tylko dr. Stachiewicz.

Po odczytaniu otrzymanych dnia dzisiejszego telegramów i listów z życzeniami pomyślnych obrad i po zmianie przewodniczącego, przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego.

Dr. Maryan Jakowski mówił: „O Nałęczowie, stanie obecnym i warunkach dalszego rozwoju tej miejscowości". Omówiwszy historyę Nałęczowa, oraz tamtejszego Zakładu, w którym podczas okupacyi były rząd austryacki skonfiskował maszyny, a przedtem jeszcze rząd rosyjski po macoszemu ze zdrojowiskiem się obchodził, mowca wyliczył braki Zakładu nałęczowskiego. Nałęczów prócz zapewnionej aprowizacyi, miał i ma te same braki, jakie posiadają zdrojowiska i uzdrowiska w Małopolsce. Niektóre nawet braki Zakładu nałęczowskiego są większe, aniżeli spotykane braki w zdrojowiskach w Małopolsce. Jest to niezbitym dowodem, iż przedsiębiorczość w Królestwie polskiem, której brak nam przy każdej sposobności, Królewiacy zarzucają daleko nie uciekła od małopolskiej...

Następnie odczytał referat swój dr. Zygmunt Danielski: „Nasze zdrojowiska i uzdrowiska, a walka z gruźlicą".

Choć referat był nader sumiennie opracowany, mimo to kilku mowców interpelowało referenta, zniewalając go do szczegółowego wyjaśnienia niejednej sprawy. Po wyczerpaniu dyskusyi przewodniczący dr. Rottermund odroczył obrady Zjazdu do 4 godziny popołudniu.

Popołudniu dr. Rottermund oznajmił, iż komisya referatowa ukończyła swe prace i wynik ujęła w 14 następujących rezolucyach:

Rezolucye.

1) Zjazd zwraca się do Sejmu i Rządu, aby wobec przystąpienia do odbudowy miejscowości zniszczonych wypadkami wojny, w pierwszym rzędzie zwrócił uwagę na odbudowę zniszczonych zdrojowisk i uzdrowisk, udzielając na ten cel odpowiednich subwencyi, nizko procentowych i długoterminowych pożyczek, ewentualnie przez udzielanie gwarancyi rządowej ułatwił zaciąganie takich pożyczek w instytucyach finansowych i wydania w tej sprawie odpowiednich ustaw i zarządzeń.

2) Zjazd uznaje konieczność bezzwłocznego przystąpienia do planowej przebudowy zdrojowisk, uzdrowisk i letnisk polskich, a celem stworzenia podstaw trwałości i celowości rozwoju uważa za konieczne:

a) zajęcie się racyonalnem ujęciem zdrojów mineralnych,

b) przystąpienie do budowy wodociągów i kanalizacyi,

c) opracowanie dla każdego zdrojowiska programu i generalnego projektu przebudowy, bez których nie może być mowy o celowej i pomyślnej akcyi.

Celem umożliwienia właścicielom zdrojowisk bezzwłocznego przystąpienia do powyższych nie cierpiących zwłoki prac. Zjazd opierając się na uznaniu publicznej użyteczności zdrojów mineralnych, zdrojowisk i uzdrowisk wzywa Rząd, aby na roboty około:

a) ujęcia i badań zdrojów, posiadających wartość lecznicza, a więc stanowiących dobro publiczne — udzielił na ten cel stosownych subwencyi o wysokości 50 proc. kosztów rzeczywistych,

b) pokrył koszta sporządzenia projektów wodociągowych i kanalizacyjnych, oraz opracowania programów i generalnych projektów przebudowy zdrojowisk polskich,

c) udzielił gwarancyi państwowej pożyczkom zaciąganym przez zdrojowiska i uzdrowiska na cele przebudowy zdrojowisk, a w szczególności na budowę wodociągów i kanalizacyi.

3) Zjazd uważa za rzecz konieczną zwolnić od podatków państwowych zdrojowiska i uzdrowiska oraz wille czynszowe w tychże na okres 10 lat, po zaprowadzeniu w nich wszelkich nowoczesnych, koniecznych urządzeń sanitarnych.

Domom przebudowanym z drewnianych na murowane w okresie lat 10 przedłużyć uwolnienie podatkowe na 20 lat.

4) Zjazd uważa za rzecz konieczną wszystkie materyały potrzebne do odbudowy i przebudowy zdrojowisk i uzdrowisk uwolnić od wszelkich rekwizycyi, zaś konieczne urządzenia tychże sprowadzone z zagranicy uwolnić od cła.

5) Celem udzielania fachowej technicznej porady zdrojowiskom i uzdrowiskom w spełnieniu powyższych najważniejszych zadań, udzielania opinii wszelkim władzom o zdrojownictwie i t. d. decydującym i technicznego nadzoru nad wykonaniem przepisanych zarządzeń — Zjazd uważa za konieczne bezzwłoczne utworzenie państwowego technicznego ispektoratu zdrojów mineralnych zdrojowisk, uzdrowisk i letnisk w Polsce.

6) Należy odnieść się do Rządu, ażeby umożliwił jak najszybszą eksploatacyę krajowych wód do picia i przetworów zdrojowych zabezpieczając produkcyę krajową od przywozu równowartościowych wód zagranicznych.

7) Zjazd wzywa Rząd do zarządzenia bezzwłocznie najdalej idących udogodnień w komunikacyi kolejowej i samochodowej do zdrojowisk i uzdrowisk w sieć kolejową, oraz do bezzwłocznego przystąpienia do budowy uporządkowania bitych dróg dojazdowych od stacyi kolejowej do zdrojowisk i uzdrowisk.

8) Zjazd wyraża gorące podziękowanie sejmowej komisyi zdrowia za zajęcie się między innemi, zapewnieniem aprowizacyi dla zdrojowisk i kąpielisk morskich na zbliżający się sezon 1920 r. i wyraża przekonanie, że tylko rzeczywiste dostarczenie określonego w rezolucyi sejmowej komisyi zdrowia minimum zaopatrzenia zdrojowisk i uzdrowisk umożliwić może w bieżącym roku otwarcie sezonów na pożytek cierpiącej ludności.

9) Zjazd popiera uchwałę sejmowej komisyi zdrowia publ. co do utworzenia lecznic ludowych w zdrojowiskach i uzdrowiskach i kąpielisk morskich. Wobec trudności technicznych, uważa Zjazd za wskazane, aby już w bieżącym sezonie Rząd przystąpił do utworzenia tymczasowych lecznic barakowych w odpowiednich tylko zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Celem przedstawienia szczegółowych wniosków w tej kwestyi — wybiera Zjazd osobną komisyę.

10) Zjazd uważa za rzecz konieczną założenie w najbliższym czasie Banku Zdrojowisk i Uzdrowisk, jako też wydatniejsze i dalsze subwencyonowanie polskiego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk wobec rozszerzenia agend tegoż na całą Polskę.

11) Zjazd uznaje doniosłość wydawania własnego organu dla spraw zdrojowisk, uzdrowisk, kąpielisk morskich i wzywa nowo zrekonstruowany polski Związek zdrojowisk i uzdrowisk do najspieszniejszego reaktywowania dawnego czasopisma.

12) Zjazd wzywa Rząd do opracowania planów rozmieszczenia lecznic dla wojskowości, straży pogranicznej, skarbowej i policyi państwowej w zdrojowiskach, uzdrowiskach i kąpieliskach morskich.

13) Zjazd rozważywszy projekt ustawy zdrojowej przedstawionej w referacie dr. Dydyńskiego, wyraża uznanie referentowi jako autorowi powyższej ustawy, przyjmując powyższy projekt jako podstawę do ostatecznej redakcyi ustawy. Zjazd wyraża życzenie, ażeby Rząd przed uchwaleniem tejże uwzględnił opinię czynników interesowanych, którzy dotąd do wyrażenia opinii wezwani nie byli lub opinii wyrazić nie mogli. Celem uświadomienia Rządu co do opinii powyższych czynników Zjazd wzywa Zarząd pol. Związku zdrojowisk i uzdrowisk do zebrania powyższych opinii najdalej w przeciągu miesiąca, oraz wyjednanie u Rządu, aby przed ostatecznem rozważeniem ustawy zostali wysłuchani specyalnie delegowani dwaj przedstawiciele Związku.

14) Zjazd witając jak najgoręcej oświadczenie przedstawiciela Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie o rozpoczęciu starań o utworzeniu katedry klimatoterapii i balneoterapii na uniwersytetach polskich.

Zjazd wyraża życzenie ażeby Rząd jak najrychlej przystąpił do zrealizowania powyższego oświadczenia.

Następnie w formie komunikatu odczytał dr. Sabatowski projekt ustawy kanałowej i wodociągowej dla zdrojowisk i uzdrowisk.

Po przyjęciu projektu do wiadomości, zabrał głos dr. Rottermund przyznając, iż obrady wczorajsze i dzisiejsze Zjazdu niejedną ważną sprawę mu wyświetliły z czego nie omieszka skorzystać jako przewodniczący sejmowej komisyi zdrowia.

Wkońcu hr. Potocki w dłuższem pięknem przemówieniu podnosząc owocną prace Zjazdu, dziękował poszczególnym delegatom, instytucyom

i t. d., za trudy i pracę, złączone ze Zjazdem, który w pierwszym rzędzie miał tylko dobro Ojczyzny na oku.

* * *

W pół godziny później hr. Potocki, jako prezes kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie zagaił Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa.

Z powodu braku światła, wskutek strajku pracowników w elektrowni miejskiej, zmianę statutu, którego każdy z uczestników jeszcze wczoraj otrzymał egzemplarz, po dodaniu kilku poprawek uchwalono bez czytania.

W ten sposób „Kraj. Związek Zdrojowisk i Uzdrojowisk we Lwowie“ przeistoczył się w „Ogólno polski Związek Zdrojowisk i Uzdrojowisk, letnisk oraz lecznic polskich“.

Zmianę tę przyjęli zebrani rzęsistymi oklaskami. Wkońcu po przemówieniu kilku delegatów, przystąpiono do wyboru tymczasowego wydziału Polskiego Związku zdrojowisk i uzdrojowisk, letnisk oraz lecznic. Wybory, które odbywały się kartkami przy świetle świecy, dały następujący wynik:

Do wydziału wybrano: dra Jurasza, Jana hr. Potockiego, drów Dydyńskiego, Jakowskiego, Krzyżanowskiego, Westreicha, Nadleskiego, Lewickiego Stanisława, Rottenmunda, Praschila, hr. Krusensterna i radcę Łaskiego.

Zastępcami wybrano: dra Szymańskiego, Rudzkiego, Sabatowskiego, prof. dra Nowickiego, prof. dra Frankego i Augusta Teodorowicza.

Życząc wybranemu wydziałowi „Szczęść Boże“ do dalszej pracy, przewodniczący zamknął pierwsze Walne Zgromadzenie Ogólno polskiego Związku zdrojowisk, uzdrowisk, letnisk i lecznic.

W rocznicę mordu złoczowskiego.

Lwów, 27. marca.

(zet). Oszalała pod wpływem klęsk bezprzykładnych „armia“ ruska, wyczuwająca zbliżającą się swoją haniebną zagładę — próbowała budzić w sobie resztki odwagi zamie ającej purpurą krwi bezbronnych ofiar.

Historya powtarza się... W wieku XX-tym Rusini, szczycący się przezwiskiem „hajdamaków“, powtórzyli tragedyę humańską w Złoczowie. Ośmnastu Polaków, których całą winą było jedynie, że byli Polakami, postawiono przed „sąd“, który był urągowiskiem na prymitywniejszego bodaj pojęcia o wymiarze sprawiedliwości. Bez najmniejszych dowodów winy wydano wyrok potworny swojem drakońtwem wyrafinowanem.

Mało tego.. Ofiary, skazane na zamordowanie, rozstrzeliwano w sposób bestyalski, pastwiąc się nad niemi za życia, i — jak to wykazała sekcya zwłok ekshumowanych — nawet po śmierci. Niektórych zaś nieszczęśników jeszcze żywych wrzucono do wspólnego grobu i zasypano ziemią. Wrzucano tak, jak rzuca się kłody drzewne.

W tych katach złoczowskich nie było ani krzty sumienia, ani odrobiny wstydu, skoro ważyli się na akt, urągający wszelkiej sprawiedliwości i ludzkości. Trzeba zaś zarazem uprzytomnić sobie, iż owymi „sędziami“ byli ludzie, mający prawo zaliczać się do inteligencyi, skoro wśród nich znajdował się b. sędzia złoczowski Konaszewycz, kpt. Szawała i kpt. Dobrzański. A jednak! jakże ci ludzie nie różnili się niczem w metodach postępowania od pospolitych rezunów w rodzaju ciemnego chłopa Zaliźniaka czy Gonty! Wprost zgrozą przejmuje człowieka na samo przypuszczenie, iż pewne instynkty w narodzie ruskim nie uległy zmianie mimo pracy kulturalnej wieków długich.

Ci jednak, których czaszki strzaskała kolba żołdaka ruskiego, mieli prawo w ostatniej chwili swojego żywota męczeńskiego zawołać, jak ongi zakrzyknąć potrafił jeniec bisurmański:

Polsko, widziszże Ty nas?!

Honoru narodowego strażnikami musieli być niezłomnymi męczennicy złoczowscy, to też na zwiska ich będą krwawić najszlachetniejszą purpurą na kartach naszej martyrologii i wyzwoleńczej, godne, by je historya przekazała potomnym obok patryotów, zabatożonych w kopalniach nerczyńskich, czy strąconych na stokach cytadeli warszawskiej, czy wyrżniętej szlachty na Ukrainie przez „koliszczyznę“.

Więc uczcijmy dziś tych, co zginęli za Ojczyznę, rozstrzelani na zamku złoczowskim, dobrem wspomnieniem. A oto ich nazwiska: Leon Czepielowski uczeń gimnazyalny, Zdzisław Czepielowski urzędnik kanc., Adolf Dębicki urzędnik kolejowy, Juliusz Herzog uczeń gimnaz., Rudolf Iłowski kolejarz, Kazimierz Irzykiewicz żołnierz polski, Włodz. Klinowicz włościanin, Stan. Mazurek uczeń gimnaz., Szczepan Mikłuch włość., Piotr Mokrzycki włość., Piotr Nowakowski urzędnik kolejowy, Maryan Ni ć inżynier olejowy, Jerzy Podgórski akademik, Michał Stefanowski urzędnik kolejowy, Adam Szemberski kolejarz, Edward Sze berski kolejarz, Juliusz Starkel kapitan, Stanisław Świątek kolejarz, Alfred Sym urzędnik kolej., Maryan Tomczyszyn włościanin, i Ludwik W lski ziemianin.

Różne były ich sławy, ale jedno ich wszystkich łączyło uczucie gorące, więc dali to, co mieli najdroższego, za Polskę, świadcząc tej prawdzie, iż dla Ojczyzny nie żałowali oddać życia w ofierze wzorem tylu najdostojniejszych w narodzie.

Lwów otrzyma krzyż „Virtuti militari“!

Skład tymczasowego Wydziału kresowego ustalony!

Ustawa o podporządkowaniu kolei w czasie wojny interesom państwa przyjęta!

Warszawa, 26. marca.

(PAT.) 136 posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o gdz. 11. min. 50 przed południem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Diamand w sprawie protokołu ostatniego posiedzenia. Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusyi w trzeciem czytaniu ustawę o loteryi klasowej.

P. Głąbiński referował uzupełnienie ustawy z dnia 15. lutego 1920 o dalszej

emisyi banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Ustawę tę Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Kiernik referował sprawę

wyboru członków tymczasowego wydziału samorządowego b. Galicyi.

Na podstawie ustawy z 30. stycznia 1920 wybiera Sejm na wniosek rządu 6 członków oraz 3 zastępców tegoż wydziału. W porozumieniu z posłami małopolskimi przedłożył rząd swoje propozycye i na członków wydziału proponuje pp. Decyklewicza, dra Jahla, Lasockiego, inż. Majewskiego, inż. Pawłowskiego i dra Pazdro, a na zastępców dra Greka, prof. Szurę i dra Longchampsa.

P. Putek w imieniu swego stronnictwa zgłosił wniosek mniejszości w sprawie jednego członka.

Marszałek: P. minister spraw wewnętrznych przedkłada mi właśnie telegram p. Majewskiego ze Lwowa z oświadczeniem, że mandatu do tym-

WITOLD BEŁZA. (1)

STARE OBRAZKI.

I.

PISIO I MISIO.

Dwóch ich było: Pisio i Misio. Mieszkali na facyatce przy ulicy św. Jana, skąd im się w świt roztaczał cudny widok na srebrną wstęgę Wisły i opylone różem wstającego słońca stłoczone domki przedmieścia Pragi.

Dobrze im było razem — od lat tak społem mieszkają, a choć tu i ówdzie poswarzą się i zaperzą, wnet podają so ie dłonie i żyją dalej — jak para gołąbków — szczęśliwi, beztroscy.

Stancyika mała, schludnie oporządzona, lecz skromna. Dwa łóżka naprzeciw siebie, dwa krucyfiksy nad niemi, dwa stołki i stół w pośrodku — to całe ich mienie.

O cóż się mają troszczyć? Stara Onufrowa z przeciwka zachodzi co ranek i wieczór, zgotuje śniad nie i coś tam na wieczorną strawę, na łoży drew na kominek, by wesoło ogień buchał i odchodzi do domu — a staruszkowie zostają sami.

Wtedy to o szarym zmroku, gdy ostatni promień zejdzie z Zygmuntowej kolumny, a dzwon u Fary zwoła już wszystkich na Anioł Pański, siadają dwaj staruszkowie naprzeciw siebie i długo, długo patrzą sobie w oczy, pykając z długich cybuchów i — milczą.

Cisza. Od szarych murów świętojańskiej katedry płyną jakby zduszone dźwięki „Przed oczy Twoje, Panie“, na stole tyka miarowo zegar gdański, gdzieś w bocznej uliczce klapią kroki przechodnia, a oni siedzą i milczą.

Snadź wskrzeszają w duszy całą przeszłość ojczystą, wiejącą z ciemnych tynków Starego Miasta i na strunie farnego organu (co się tak uporczywie poprzez szczeliny okien wciska) śpiewają pieśń minionych pokoleń, wtalczając w nią wątek dziejów własnych i wspomnień własnych.

Pisio i Misio. Tak ich rubasznie Warszawa zwała, tą etykietą przylgnęli do jej sędziwych murów przeszłego stulecia, a nawet kamień grobowy na powązkowskim cmentarzu mówił przechodniowi, że tu w Bogu spoczywają dwaj wierni druhowie, których społeczność warszawska nazwała Pisio i Misio i ten pomnik postawiła.

„Nie pytaj, kto oni: zacni byli obywatele, a jak próżność z życia nie była ich udziałem, tak też i nie będzie po śmierci — podumaj chwilę, a odchodząc zmów za ich dusze Zdrowaś Marya“.

U dołu wyryte duże ręce splecione — miały być symbolem ich uczuć.

Bo też wyjątkowa to była przyjaźń, jak też oryginalni byli ludzie. Historya Warszawy oby czajowo-towarzyskiej zeszłego wieku nie zanotowała więcej podobnych typów.

Samotnie przeszli przez całe stulecie, unosząc z sobą do grobu ten kawał tradycyi, jak brutalnie odłupanej od szarych tynków, tradycyi nienowrotnej, zagubionej gdzieś w wirze przyszłych wydarzeń i nieszczęsnym splocie dziejowych przeznaczeń.

Śmiała się z nich Warszawa — kochała ich Warszawa. Każde jej dziecko mogło ci wskazać owych dwóch staruszków, wolno kroczących pod ramię, a choć nie każde znało mąże ich nazwiska — Pisio i Misio było czemś tak popularnem, jak ów Staś nieszczęśliwy, co to z miłości zwaryował, a chodząc zawsze w damskim kapeluszu, kilka kotków, w suknie ubranych obnosił po ulicy, żebrząc u przechodniów na mleko i bułki — dla kotków swoich.

I to poczesna była figura. A mimo to wszystko otoczony był jakąś nadzwyczajną czcią (jak jaki szacowny zabytek muzealny) — i schodzili mu ludziska z drogi, szanując w nim ten jakiś skamieniały ból, do warg bladych przywarty, boć to całe dziwactwo — bólem jeno było...

Bywało — o szarym świcie, gdy zegar zamkowy wydzwaniał zwolna piątą godzinę, idą ku Farze Pisio i Misio i Staś ze swymi kotkami, a przechodnie serdecznie ich witają i nie dziwią się wcale, gdy, podczas uroczystej ciszy mszy rannej, kocięska znagła miauczeć poczynają, — bo Staś wnet ich ugłaszcze, wsuwając im w roz darte pyszczki po kawałątku bułki.

Lubili się ci trzej. Co rano — około 10-tej — wchodził po krętych schodach na facyatkę Staś ze swymi faworytami i rozpoczynała się długa gawęda o wszystkiem i o niczem (ot, jak to zwykle bywa u starych) przetykana westchnieniami przeszłości i narzekaniem na dziś.

(C. d. n.)

czasowego wydziału samorządowego przyjąć nie może, i że zawiadamia o tem równocześnie klub P. P. S. Wobec tej rezygnacyi

przyjęto przez aklamacyę listę rządową,

na którą zgodziła się także komisya, z wyjątkiem p. Majewskiego, w miejsce którego klub P. P. S. przedstawi innego kandydata.

Przystąpiono następnie **do sprawozdania komisyi skarbowo-budżetowej o ustawie w przedmiocie nadzwyczajnego dodatku do tymczasowego zasiłku dla inwalidów wojskowych.** Rząd proponował podwyższenie dodatku o 100%, komisya uznała to jednak za niewystarczające i wnosi o podwyższenie o 300%. Ustawę w brzmieniu komisyi przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie zmiany art. 2. ustawy z 27. stycznia 1920 dotyczącego dodatku drożyźnianego dla urzędników. Ustawę przyjęto jednomyślnie en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przystąpiła następnie do sprawozdania komisyi wojskowej i komunikacyjnej w sprawie ustawy

o kolejach w czasie wojny.

Idzie o podporządkowanie w czasie wojny wszystkich kolei żelaznych interesom obrony państwa. Z chwilą ogłoszenia mobilizacyi prywatne przedsiębiorstwa kolei żelaznych przechodzą pod zarząd ministerstwa kolei i jego władz, i stają się organami wykonawczymi ministerstwa.

P. Wł. **Grabski** (z Gniezna) zaznacza, że podobne ustawy obowiązują już w innych państwach. Ustawa niniejsza spotkała się z pewnym sprzeciwem, zwłaszcza ze strony kolejarzy, którzy niesłusznie przypuszczają, że ustawa została stworzona ad hoc. Mowca z naciskiem podkreśla, że ustawa wniesioną została jeszcze dnia 27. stycznia 1920 i jest koniecznością państwową, albowiem w czasie wojny państwo musi mieć tę broń w ręku. Mowca prosi o uchwalenie ustawy w myśl uchwały większości komisyi, podkreślając, że ministerstwu wojny i naczelnemu dowództwu bardzo zależy na uchwaleniu tej ustawy. Ustawa ta nie zwraca się przeciwko kolejarzom polskim, zabezpiecza na omiast koleje na kresach, gdzie jest wielu kolejarzy narodowości niepolskiej.

P. **Moraczewski** występuje przeciwko ustawie, i proponuje wreszcie, aby odroczyć sprawę do posiedzeń poświątecznych.

P. **Michalak** oświadcza się przeciwko ustawie.

Marszałek podaje do głosowania wniosek odraczający p. Moraczewskiego. W głosowaniu Izba wniosek ten odrzuciła.

P. **Łabęda** oświadcza się imieniem swego klubu za ustawą. — P. Łańcucki popiera wniosek p. Moraczewskiego. — P. Anusz wykazuje, że ustawę należy traktować z punktu jej celowości. — P. **Hausner** stwierdza, że ustawa da tylko broń do rąk komunistom i oświadcza się przeciwko ustawie. — Minister **Leśniewski** wyjaśnia, że ustawa została zaprojektowana głównie ze względu na położenie nasze na kresach wschodnich, gdzie element kolejarzy nie jest zupełnie polski. Minister prosi o przyjęcie ustawy. — P. ks. **Nowakowski**, opierając się na rozmowach z kolejarzami, oświadcza, że kolejarze nie są tak uprzedzeni do ustawy, jak to przedstawiali niektórzy posłowie. P. Hausner proponuje odesłanie przedłożenia z powrotem do komisyi. Wniosek ten Izba odrzuciła. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Wł. Grabskiego z Gniezna, Izba w głosowaniu przyjęła tylko poprawkę p. Rajcy w sprawie kolejności powoływania kolejarzy do służby, a więc najpierw samotnych, potem żonatych bezdzietnych itd. Następnie

przyjęto całą ustawę.

Na wniosek p. Grabskiego Izba głosowała w **sprawie odbycia trzeciego czytania ustawy, przyjętej bez zmiany w drugiem czytaniu.** Ponieważ przeciwko temu wnioskowi zaprotestowało więcej niż 30 posłów, trzecie czytanie ustawy odroczono do jutra. — Na wniosek p. de Rosseta

Izba jednomyślnie zgodziła się na udzielenie miastu Lwowu krzyża Virtuti Militari.

Ministerstwo skarbu wniosło projekt ustawy skarbowej za czas od 1. lipca 1919 do 31. marca 1920 i od 1. kwietnia do 31. grudnia br. wraz z planem gospodarczym za czas od 1. kwietnia do 31. grudnia 1920. Na tem obrady zakończono.

Następne posiedzenie jutro, o godz. 10. rano.

JAK DŁUGO POTRWAJĄ SEJMOWE FERYE ŚWIĄTECZNE.

Warszawa, 26. marca.

(PAT.) Konwent seniorów pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego postanowił, iż pierwsze zebranie Sejmu po feryach ma się odbyć we wtorek, dnia 20. kwietnia br.

Warszawa, 26. marca.

(PAT.) Komisye, konstytucyjna, budżetowa i wspóldzielcza rozpoczną swe prace na tydzień przed zebraniem się Sejmu po feryach świątecznych.

Nieprzyjaciel bombarduje Płoskirów i Deraźnię!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 26. marca.

(PAT.) **Wzdłuż Dźwiny i Berezyny utarczki** patroli wywiadowczych. Na Polesiu nieprzyjaciel po przegrupowaniu i uzupełnieniu nowemi siłami rozbitych w poprzednich walkach oddziałów, wykazując niezwykłą uporczywość, uderzył znowu na najważniejsze punkty tego odcinka, szturmując kilkakrotnie w ciągu 22, 23 i 24 bm. nasze pozycye pod Sieliszkami przy linii kolejowej Rzeczyca—Kalenkowicze i wsią Habnoje. Ataki każdorazowo były poprzedzane ogniem artyleryjskim przy użyciu miejscowem pociągów pancernych, z których dwa zostały rozbite celnym ogniem naszej artyleryi. Równocześnie nieprzyjaciel posuwał się ze swoją flotylą bojową z pod Czarnobyla w stronę Narówki. Atak udaremniono celnym ogniem artyleryi. Niewyczerpane w swojej odporności oddziały nasze, odparły wszystkie natarcia, celem zaś niedopuszczenia do nowej koncentracyi bolszewików, przeszły do akcyi wypadowej na całym froncie, wypędzając załogi bolszewickie ze wsi swego przedpola. Na Wołyniu w dniu wczorajszym jeszcze raz o godz. 9 rano w zaciekłym ataku uderzył nieprzyjaciel z Miropola. Walka w krótkim czasie ogarnęła całą linię Słuczy. Natarcie bolszewickie załamało się jednak pod kontratakiem naszych oddziałów. Na przedpolu Olewska nasza grupa wypadowa dopadła w rejonie Sławeczna cofającego się po nieudanym wczorajszym ataku nieprzyjaciela, i w krótkiej walce, zadając mu dotkliwe straty, wyparła go bardziej na wschód. Nie dając za wygraną, próbował nieprzyjaciel jeszcze raz przełamać nasz opór. — Na Podolu atakował na Nową Sieniawkę i Nowokonstantynów, jednakże zdecydowanym atakiem naszym i energicznie prowadzonym manewrem celem odcięcia lewego skrzydła atakującej grupy bolszewickiej zmuszony był do odwrotu, pozostawiając wielu rannych i zabitych na polu bitwy. Aeroplany bolszewickie kilkakrotnie bombardowały Płoskirów i miasto Deraźnię. Jednocześnie dworzec w Deraźni ostrzeliwany był trującymi pociskami gazowymi artyleryjskimi.

Kuliński.

Porozumienie łotewsko-estońskie osiągnięte!

Łotwa proponuje rządowi sowietów rokowania!

Ryga, 26. marca.

(PAT.) Na konferencyach łotewsko-estońskich, które zakończyły się 22 bm., osiągnięto zupełne porozumienie. Tego samego dnia podpisany został układ, który w ciągu dni 14 ma być ratyfikowany przez rządy łotewski i estoński. Minister spraw zagranicznych zamierza w najbliższym czasie wysłać do Cziczerina telegram z zapytaniem, czy i kiedy Łotwa będzie mogła rozpocząć pertraktacye ze sowietami. Łotwa proponuje w tym celu Moskwę.

Rosya nie myśli o zmianie systemu rządu sowietów!

Kraków, 26. marca.

(PAT.) Radio z Wiednia. Berliński „8 Uhrblatt" podaje według kopenhaskiego „Sozialdemokrat", że rosyjski minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na zapytanie tego dziennika, czy Rosya sowiecka w ostatniej swojej propozycyi pokojowej do Ameryki oświadczyła, że gotową jest wprowadzić w Rosyi zasady mieszczańsko-demokratyczne, oświadczył, iż Rosya wcale nie myśli o zmianie systemu sowietów.

Nie rekonstrukcya lecz dymisya gabinetu Bauera!

Powodem ostre o przesilenia sprawa min. Schiffera!

Wiedeń, 26. marca.

(PAT.) BK. z Berlina. Jak donoszą dzienniki, nastrwają się w kwestyi przekształcenia gabinetu, która wczoraj popołudniu była już prawie załatwiona n we trudności. Związek stowarzyszeń zawodowych zażądał usunięcia ministra Schiffera i zapowiedział na wypadek gdyby zawodowy związek robotników obstawał przy swoich żądaniach, wystąpienie ministrów demokratycznych, co oznaczałoby koniec koalicyi. Dziś zbiera się na posiedzenie komisya międzyfrakcyjna i przedstawiciele stronnictw zawodowych, na którem to posiedzeniu Schiffer ponownie przedłoży sprawozdanie o swojej działalności w czasie rządów Kappa. Od wyniku tego posiedzenia zależeć będzie, czy związek stowarzyszeń zawodowych będzie obstawał przy swoich żądaniach czy też nie.

Wiedeń, 26. marca.

(PAT.) „Neues 8 Uhrblatt" z Berlina. Sprawa ministra Schiffera wywołała ostre przesilenie gabinetowe. Związki robotnicze obstawały przy swoim projekcie przeciw pozostaniu Schiffera w gabinecie. Do tego stanowiska przyłączyła się frakcya socyalno-demokratyczna. Tylko demokraci sprzeciwili się temu, aby inne frakcye mięszały się w wewnętrzne sprawy partyjne. Ostatecznie sytuacya tak się zaostrzyła, że prezydent Bauer widział się zmuszony podać się do dymisyi.

Berlin, 26. marca.

PAT.) B. Wolffa. Cały gabinet podał się do dymisyi. Posiedzenie zgromadzenia narodowego, zwołane na dziś, zostało odroczone. Prezydent Rzeszy nie zdecydował się jeszcze, komu powierzyć misyę utworzenia nowego gabinetu

Koalicya pozwala na obsadzenie Zagłębia Ruhry!

Wiedeń, 26. marca.

(PAT.) „N. Fr. Presse" z Paryża. Z kół angielskich i amerykańskich słychać, że koalicya zgadza się pod pewnymi warunkami na wpuszczenie do Zagłębia Ruhr 100.000 wojska. Gdyby wojska te nie wystarczyły, mają żołnierze Anglii, Francyi i Belgii uczestniczyć w operacyach dla zaprowadzenia porządku.

W Zagłębiu Ruhry przyszło do porozumienia między rządem a robot

Paryż, 26. marca.

(PAT.) (Havas) Z Berlina donoszą, że w Zagłębiu Ruhr przyszło już do porozumienia pomiędzy przedstawicielami rządu i robotnikami. Rząd zgodził się, by armii robotniczej powierzono wyłączne baczenie nad utrzymaniem porządku, by przedstawiciele syndykatów uczestniczyli w rządzie, oraz aby zaprowadzono socyalizacyę kopalń.

LUDENDORFF W SZWECYI.

Paryż, 26. marca.

(PAT.) Havas ze Sztokholmu. Telegram z Malmoe podaje, że Ludendorff miał przybyć potajemnie do Szwecyi.

W BERLINIE SPOKÓJ ZUPEŁNY.

Wiedeń, 26. marca.

(PAT.) BK. z Berlina. W Berlinie panuje spokój zupełny. Zaniepokojenie wywołują tylko wojska bałtyckie w Deberitz, które jeszcze stą są rozbrojone i co do których jeszcze nie wiadomo, jak to rozbrojenie ma być przeprowadzone. Dywizya marynarska, która uczestniczyła w zamachu, ma być odtransportowana do Szlezwiku i Holsztynu, i tam na miejscu rozbrojona. Alarmujące pogłoski o nowych planach zamachowych tego oddziału wojskowego uważają koła rządowe za nieuzasadnione.

Gdzie rewolucya?

W TOKIO KRĄŻĄ POGŁOSKI O REWOLUCYI W CHINACH.

Wiedeń, 26. marca.

(PAT.) BK. z Amsterdamu. Jak dzienniki donoszą z Tokio, krążą tam pogłoski o rewolucyi w Chinach. Na wszystkich liniach chińskiej kolei wschodniej panuje strajk, mający charakter bolszewicki. Tysiące żołnierzy powróciwszy z armii sowieckiej plondrowały po drodze do Chin miasta syberyjskie, zostały jednak wkońcu nad granicą chińską rozbrojone.

CHIŃCZYCY W ZAMIAN OPOWIADAJĄ O POWSTANIU W JAPONII.

Amsterdam, 26. marca.

(PAT.) Ze źródeł chińskich nadchodzą wiadomości o ruchach powstańczych w Japonii. Nie wiadomo jeszcze, czy ruch ten objął cały kraj, czy też jest lokalnie ograniczony. Spodziewać się należy upadku gabinetu.

ODPOWIEDŹ NIE ZOSTAŁA JESZCZE WYSŁANĄ.

Warszawa, 26. marca.

(PAT.) Minister spraw zagranicznych Patek w rozmowie z dziennikarzami zaprzeczył kategorycznie jakoby rząd polski wysłał odpowiedź na notę bolszewicką. Sprawa będzie jeszcze rozpatrywaną przez radę ministrów. W każdym razie w najbliższych dniach nota zostanie wysłana.

KOMITET POMOCY DLA OFIAR GWAŁTÓW CZESKICH.

Warszawa, 26 marca.

(Telef.) (m) Mecenas Głuchowski organizuje komitet pomocy dla Polaków, którzy padli ofiarą gwałtów czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

GEN. LATINIK OSTATECZNIE ZAMIANOWANY

Warszawa, 26 marca.

(Telef.) (m) Generał Latinik zamianowany został ostatecznie delegatem rządu polskiego przy misyi plebiscytowej w Cieszynie.

W PRZEDEDNIU ZLIKWIDOWANIA STRAJKU W ZAGŁĘBIU.

Warszawa, 26. marca.

(Telef.) (m). Premier Skulski odbył wczoraj konferencyę z przedstawicielami P. P. S. i zgodził się na rozpoczęcie rokowań celem zlikwidowania strajku w Zagłębiu, który w odpowiedzialnych kołach socyalistycznych znajduje coraz więcej przeciwników. Sprawa znajduje się podobno na dobrej drodze i jest nadzieja, że strajk wywołany przez nieodpowiedzialnych agitatorów będzie wkrótce ukończony.

FRANCYA ŻĄDA ODDANIE KONSTANTYNOPOLA TURCYI.

Paryż, 26. marca.

(PAT.) Prezydent ministrów zawiadomił komisyę dla spraw zagranicznych, Izby deputowanych, że Francya życzy sobie pozostawienia Turków w Konstantynopolu, że pragnie wolności cieśnin, tudzież zapewnienia praw Francyi w Małej Azyi.

Jak wygląda „raj" bolszewicki.

Warszawa, 26. marca.

(Telef.) (r) Osoby przybyłe z Rosyi do Wilna opowiadają o strasznych pogromach urządzonych w niektórych miejscowościach rosyjskich przez uzbrojonych żołnierzy rosyjskich i przez chłopów na ludności żydowskiej. W miejscowościach tych żołnierze i ludność buntowała się przeciwko rządowi sowietów i czerezwyczajkom. Dochodzi do tego, że żołnierze i chłopi zamykają miasta i miasteczka i mordują żydów w straszny sposób. Te same osoby opowiadają o strasznych szczegółach chorób zakaźnych, ni zczących całą ludność. W Tambowie wystrzelano z karabinów maszynowych 500 drobnych dzieci umierających w ochronce bolszewickiej, z których część chorowała na nosaciznę. Dla braku lekarzy i lekarstw celem położenia tamy zarazie wystrzelano dzieci. Szereg świadków tego mordu dostało pomięszania zmysłów.

† Kazimierz Chłędowski

Wiedeń, 26. marca.

(PAT.) Wczoraj wieczorem zmarł tu b. minister dla Galicyi Kazimierz Chłędowski w 80 roku życia.

Kazimierz Chłędowski, ur. w roku 1843 w Galicyi, rozpoczął swą karyerę polityczną jako urzędnik namiestnictwa we Lwowie. Przechodząc szereg jej stopni zostaje w r. 1899 ministrem dla Galicyi w gabinecie hr. Clary Aldringena. Odtąd nie opuszcza Wiednia jako stałego miejsca zamieszkania. Świetną swą działalność na polu twórczości literacko-naukowej zaczął wcześnie. Już w roku 1864 zamieszcza pierwsze swe prace historyczne w „Bibliotece Warszawskiej", od roku 1867 jest stałym współpracownikiem „Przeglądu Polskiego", zasilając go rozprawami z dziedziny ekonomii politycznej. Najświetniejszy jednak okres jego twórczości przypada na ostatnie dziesiątki lat tego pracowitego życia. „Sienna", „Dwór w Ferrarze", „Rzym renesansu i barocca" i długi szereg innych dzieł ośmieszających zarówno erudycyą jak i błyskotliwością, świetnością stylu to własność już nie elity umysłowej społeczeństwa, lecz szerokich jego warstw. Z zaletami pióra śp. Kazimierza Chłędowskiego, jako publicysty mieli sposobność zapoznać się nasi Czytelnicy na łamach naszego pisma (przypominamy wypowiedzenie się w sprawie ekspresyonizmu). W zmarłym traci Polska niezwykle wybitną umysłowość o subtelnej a wysokiej kulturze jednego z najwybitniejszych znawców sztuki i jedno z najwybitniejszych piór w Polsce — tem boleśniejsza ta strata w chwili odbudowy całokształtu życia i psychiki narodu.

Obszerniejsze omówienie twórczości zmarłego pomieścimy w najbliższych dniach.

Nekrologia.

†

Antoni Teleśnicki

Notaryusz w Delatynie,

zmarł dnia 18. marca 1920 r., przeżywszy lat 63.

Zmarły był znany w szerokich kołach lwowskich jako niestrudzony w swych obowiązkach notaryusz, długoletni członek Izby notaryalnej i najlepszy kolega. Pozostawia po sobie szczery żal przyjaciół i znajomych. — Zmarły osierocił dwie córki i syna. 21556

Niech Mu ziemia lekką będzie!

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 27 marca o godz. 3-ciej popoł. po raz 11-ty „Wąsy i peruka" kom. w 3 aktach J. Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Niemiryczówną, Pilłerową, Żmijewską, Batogowskim, Rydzyńskim, Larewiczem i Bieleckim.

W sobotę, 27 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 11-ty „Eros i Psyche" opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę, 28 marca o godz. 3-ciej popoł. po raz 10-ty „Asystent", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 28 marca o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 29 marca o godz. 7-ej wiecz. po raz pierwszy „Saul Król", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Nowackim, Frączkowskim, Barwińskim, Kozłowskim, Michułowiczem, Okońskim, Ratschką, Batogowskim, Bieleckim, Wiland, Żmijewską, Czakim, Larewiczem, Romanem, Hierowskim, Rybicką.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).
(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od soboty 27 marca do środy 31 marca o godz. 7.30 wieczór: Tańce małorosyjskie Wittichowa i Nowicki; telepata Rolf Nelson Z trig, rozwiązuje morderstwo; operetka „Małżeństwo z reklamy"; Dracowa wykonuje czardasza i sztajerka.

W niedzielę 28. marca przedstawienie po południowe o godz. 4-tej.

—o—

Dzisiejszy numer „Gazety Porannej" zawiera 10 stron.

—o—

Gen. dol. rządu dr. K. Galecki powrócił wczoraj rano z Warszawy do Lwowa.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie komunikuje. Z powodu przerwy między Kłodnem a Rudańcami wstrzymuje się ruch pociągów osobowych na szlaku Lwów—Stojanów i Sapieżanka—Krystynopol przypuszczalnie na 72 godzin.

Ministerstwo zatwierdziło uchwałę Wydziału Lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego, odnawiającą dla tytularnego prof. nadzwycz. dra Korczyńskiego veniam legendi z zakresu medycyny wewnętrznej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komunikat teatralny. We czwartek, piątek i sobotę 1, 2, 3 kwietnia kasy teatralne będą otwarte tylko w godzinach popołudniowych.

Staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. w Stowarzyszeniu Metalowców, przy ul. Ormiańskiej 31 wykład inż. Jasińskiego „O granicach państwa polskiego". Początek o godz. 7 wieczór.

Przedstawienia przy świetle naftowem. Dyrekcya teatru wodewilowego donosi nam, że w razie braku światła elektrycznego, od dziś przedstawienia odbywać się będą przy świetle naftowem, podobnie jak w czasie ostrzeliwania miasta przez Ukraińców.

(—) Padła z głodu na ulicy. Chaja Silbermann, licząca 20 lat, bez stałego zajęcia zemdlała wczoraj z głodu na ul. Cebulnej. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

(—) Kradzieże ziemniaków. Do zamkniętej piwnicy realności przy ul. Kochanowskiego nieznanej nocy dostali się po wyłamaniu krat w okcie złodzieje i skradli na szkodę trzech lokatorów 700 kg. ziemniaków. Dozorcy zaś 2 kury. Kradzieżą tą wyrządzono poszkodowanym szkodę na łączną kwotę 1600 koron. — Również minionej nocy z piwnicy realności przy ul. Kętrzyńskiego l. 14 skradziono na szkodę Stefana Gorgoscha 200 kg. ziemniaków i 500 kg. węgla.

(—) W zakładzie aprowizacyjnym „Nuza" skradziono wczoraj Wacławowi Mokrzyckiemu, naczelnikowi poczty w Tłumaczu z kieszeni palta portfel z 4.400 mk. pol. oraz kwit na zapłacone w „Nuzie" 30.000 mk. Skradzione pieniądze były własnością urzędników pocztowych z Tłumacza, którzy dali je Mokrzyckiemu na zakupno wiktuałów.

(—) Udało się. Na pl. św. Teodora z pod książki leżącej na ladzie zginął wczoraj Fryderykowi Kümmelowi plik banknotów w łącznej kwocie 1000 koron. Poszkodowany podejrzewając o tę kradzież Katarzynę Trusz, spowodował jej aresztowanie. Z aresztowaną, nie przyznającą się do winy, na inspekcyi policyi spisano protokół i miano ją odesłać do aresztów. W czasie, gdy wyszedł komisarz do drugiego pokoju po ordynansa Truszówna skorzystała z chwilowej nieobecności komisarza i przez okno zbiegła... z policyi.

Kluby małżeńskie. „Więcej małżeństw i wcześniejsze małżeństwa!" — oto hasło, słyszane dziś we wszystkich krajach, uszkodzonych przez wojnę. Postulat ten znajduje silną przeszkodę w obecnem ciężkiem położeniu ekonomicznem. A jednak i w dzisiejszych czasach wielu mężczyzn nie żeni się głównie z powodu braku znajomości i braku sposobności poznania odpowiedniej towarzyszki. Celem usunięcia tej trudności pewien praktyczny Anglik, January Montimer, proponuje zakładanie klubów mieszanych, dla mężczyzn i kobiet. Właśnie w wielkich miastach, ludzie żyją często samotnie i istnieje tendencya odosobniania się płci. Panie i panowie uczęszczają do osobnych klubów. W klubach mieszanych daną byłaby sposobność wzajemnego poznania się, w wielu gminach zaś należałoby założyć urzędowe biura pośrednictwa w zawieraniu małżeństw.

KOMUNIKATY.

Odczyt. W niedzielę dnia 28. bm. o godz. 11. przed południem wygłosi architekt Maryan Osiński w lokalu Wystawy architektonicznej odczyt na temat: „O budowa naszych domostw w charakterze swojskim". 21553

—o—

Włamanie do kantoru przy ul. Jagiellońskiej w jasny dzień.

Lwów, 27. marca.

(k.) W piątek 12. marca między godziną 1 a 3 popołudniu włamali się bandyci do sklepu firmy przewozowej A. Sterna przy ul. Jagiellońskiej l. 11a i zabrali z niego żelazną kasetkę, zawierającą 33 000 koron i 600 marek. Dozorca domu Jan Szpaczek zeznał, że w tym czasie widział, że przy drzwiach sklepu stał nieznany mu mężczyzna, wzrostu wysokiego, ubrany w urtkę, a obok niego drugi, niższy, brunet.

Niewinnie posądzeni.

Tyle szczegółów miała policya. Podejrzenie padło wedle podanych rysopisów na dawno pracujących woźniców w tej firmie Jana Izowskiego i Wysyla Kulacę, zamieszkałych przy ul. Słonecznej l. 26 i 28. Wypuszczono jednak obu z aresztów, bo magazynier tej firmy Maurycy Blaustein zeznał ciekawy szczegół, który mocno zainteresował prowadzącego śledztwo st. kom. Łukomskiego.

Podejrzany buchalter.

Mianowicie Blaustein podał, że w krytycznym czasie o godz. 2 obok kawiarni „Ab zya" spotkał buchaltera tej firmy Maurycego Bluma, z mieszkałego przy ul. Zamarstynowskiej u rodziców, biednych handelesów, który na kogoś wyczekiwał. Zapytany, co tu robi, Blum odpowiedział: „Wracam od kubity z Gródeckiego". Zaciekawiło to kom. Łukomskiego, że Blum, mający zaledwie 300 koron miesięcznie, ma kochankę, i o tej porze, zamiast głodny pędzić na obiad do rodziców, wystawywał na rogu ulicy Stanisława, wiodącej przez ul. Rzeźnicką prosto do kantoru Sterna.

Aresztowanie.

Nadto chłopak biurowy Reichler zeznał, że Blum po włamaniu przyszedł już do kantoru przed godziną 3, zamiast przed 4 godziną i jako gorliwy urzędnik zabrał się do pracy. Przesłuchaną kochanka jego zeznała, że dnia tego Blum u niej nie był wcale. Wobec tego aresztowano Bluma, a że nie było silnych poszlak, na interwencyę ojca, że syn nie ma żadnych pieniędzy, uwolniono Bluma wieczór z aresztów. Jednak kom. Łukomski polecił inspektorowi Magierowskiemu przeprowadzić rano o godzinie 6 rewizyę u Bluma, w czasie której znaleziono dwa banknoty tysiąckoronowe i 46 kor.

Własny urzędnik „nadał" kradzież.

Sprowadzony Blum początkowo twierdził, że pieniądze te dostał od ojca, a gdy ojciec jego nie chciał się jawić do potwierdzenia tego faktu, Blum przyznał się, że kradzież tą „nadał" z biedy swemu towarzyszowi z niewoli włoskiej A olfowi Lebensfeldowi, cremnitzerowi, zamieszkałemu u Mał i Schneidera w Zamarstynowie przy ul. Lwowskiej l. 5.

Jest sprawca.

Inspektorowie policyi Weinstock, Socha, Hajnosz i Jóźków puścili się zaraz na poszuki-

wanie za Lebensf ldem i wnet go aresztowali. Lebensfeld przyznał, że kradzież przed kilku dniami „nadał" mu Maurycy Blum, do czego przybrał on sobie niejakiego Zygmunta Wolskiego, ubranego w „kaiserrok" i jeszcze jednego towarzysza, którego nazwiska nie zna.

Jak to było.

Lebensfeld zeznał, że dnia krytyego czekał z towarzyszami na ul. Jagiellońskiej. Po godzinie pierwszej z kantoru wyszedł Blum i powiedział mu, że dziś można wykonać „robotę", bo w kasetce są pieniądze. Po chwili dyrektor firmy Herman Margosches wyszedł, — zamknął drzwi na klucz, a Blum z sien naprzeciw znajdującej się kamienicy pokazał Lebensfeldowi Margoschesa, aby znał go na wypadek, gdyby wrócił do kantoru. Teraz Blum poszedł czekać na wynik na ulicy Stanisława, nieznany mu bliżej towarzysz wytrychem otworzył drzwi, Wolski stał przed drzwiami na straży, a Lebensf ld wszedł do środka, zabrał kasetkę z pod biurka, zawinął w gazetę i wyszedł, udając się ulicą Jagiellońską przez wały Hetmańskie poza tem lum przy ul. Żółkiewskiej na uli ę św. Jana, gdzie zeszedł z tyłu do piwnicy nowobudującej się kamienicy. Tu sztabą rozbił kasetkę, a zabrawszy pieniądze, pozostawił ją na miejscu.

Podział łupu.

Teraz wszyscy trzej bandyci zeszli się na placu Trynitarskim poza szkołą im. Sobieskiego, gdzie Lebensfeld z Wolskim i nieznanym towarzyszem podzielili się po 10.000 koron, resztę 3000 koron postanowili dać Blumowi za poddanie planu.

Dowód winy Bluma.

Lebensfeld 3000 koron w trzech banknotach wręczył Malce Schneider z tem, że jak przyjdzie Blum, aby mu wręczyła. Wypuszczony z aresztu Blum przyszedł wieczór i zażądał Lebensfelda, który kazał Schneidrowej wydać Blumowi pieniądze, co tą uczyniła w obecności swej córki. Te pieniądze właśnie rano znalazł u Bluma inspektor Magierowski.

Garderobiarz w kawiarni „Renaissance".

Teraz policya poczęła poszukiwać Zygm. Wolskiego, znanego złodzieja, liczącego lat 28, który już cztery razy był karany za włamania i jest pod dozorem policyjnym. Pokazało się, że jest on garderobiarzem w kawiarni „Renaissance", a policya dawała mu spokój, aby uczciwie zarabiał. Lecz wilka zawsze ciągnie do lasu. Nadmienić wypada, że ojciec jego również Zygmunt Wolski, jest także nałogowym złodziejem i był wielokrotnie już karany. Wolski, młodszy, jest właśnie tym, którego pod sklepem widziano w „Kaiserroku".

Grozi zemstą.

Wolski przyznał się do udziału w zbrodni włamania. Zachowuje się jednak w śledztwie krnąbrnie i oświadczył, że pieniędzy nie wyda, a jak wyjdzie z kryminału, kto go tylko zaczepi, „temu palnie w łeb".

Lebensfeld przed dwoma tygodniami wrócił do Lwowa z Włoch, był zupełnie obdarty, a miał przy sobie wszystkiego jedną lirę. Za zrabowane pieniądze kupił sobie palto, ubranie, kapelusz i trzewiki, które mu odebrano i zwrócono poszkodowanej firmie.

Śledztwo kom. Łukomski prowadził w obecności dyrektora firmy Margoschesa, który stwierdził, że Lebensfeld zeznał prawdę co do opasek z banknotami, pieniędzy w opaski firmy. Policya szuka jeszcze za trzecim włamywaczem i za kasetką, którą z budowy prawdopodobnie zabrały dzieci, bawiące się często na zastanowionej budowie kamienicy przy ul. św. Jana.

Tak więc dzięki kom. Łukomskiemu i wymienionym powyżej inspektorom wykryto sprawców włamania, dokonanego w jasny dzień przy ulicy ruchem ożywionej.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 28 marca.

Waluta Koronowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	610·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—28	750·—	—·—
Bank hipot. zemelny 400—24	485·—	—·—
Bank powszechny kredytowy 200—10	305·—	—·—
Bank przemysłowy 400—20	610·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—30	565·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. browarów lwowskich 500—60	1000·—	—·—
Tow. akc. Chodorów z edu owane 200—0	600·—	—·—
Tow. akc. fabr. kart 200-	400·—	—·—
Tow. akc. Gafota 200—0	400·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	1850·—	—·—
Polska nafta 700	1400·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	540·—	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	3300·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	500·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza" 200—6	300·—	—·—
Tow. akc. Wang 00—0	275·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	1850·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw. 400—14	460·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza 400—00	2150·—	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	100·—	101·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank hip. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	104·—	104·50
Bank kraj. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	107,—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	101·—	102,—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	101·—	102·—

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	103·50	104·50
Komun. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Koleja lokal. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	99·—	100·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	99·50	100·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	99·50	100·50
Poż. kraj. galic. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	99·—	100·—
Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900 i 1911 4 prc.	93·—	94·—

Waluty.

Ruble carskie (po 100)	265·—	285·—
„ „ (po 500)	272·—	292·—
„ „ drobne	240·—	260·—
Ruble Dumskie (po 1000)	70·—	80·—
„ dumskie (po 250)	55·—	65.—
Karbowańce (po 1000)	10·—	14·—
Grzywny (po 500 i wyższe)	17·—	22·—
100 franków franc.	1550·—	1750·—
100 franków szwajc.	3600·—	3800·—
1 funt szterlingów	750·—	850·—
1 dolar ameryk.	195·—	215·—
1 dolar kanad.	160·—	180·—
100 marek niem.	300·—	320·—
Marki niemieckie po 1000	275·—	295·—
100 lei rumuńskich	330·—	350·—
Liry włoskie	1100·—	—·—

Dewizy.

Wypłata dewiz Londyn	750— 850	—
„ „ Paryż	1600— 800	—
„ „ Zurych	3820—4020	
„ „ Pragę	295— 315	305
„ „ Wiedeń	95— 105	—
„ „ Berlin	310— 330	315—320

Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

ZAPROSZENIE.
Walne Zgromadzenie
Stowarz. gospodnio-szynkarskiego

odbędzie się dnia 22. kwietnia 1920 (we czwartek) o godzinie 3. popoł. w sali Izby Rękodzielniczej (plac Strzelecki l. 18).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór Przełożeństwa Stowarzyszenia — na trzy lata.
2. Wybór Komisyi kontrolującej — na jeden rok.
3. Wybór 4 Delegatów na Walne Zebranie Zgrom. Pomocników — na jeden rok.
4. Wybór 6 Członków i 3-ch Zastępców do Sądu polubownego — na trzy lata.

W razie braku kompletu (wymaganego statutem) o godzinie 3. popoł., odbędzie się Walne Zgromadzenie (w myśl postanowień § 18 statutu o godz. 4. popoł. tego samego dnia i w tej samej sali przy jakimkolwiek komplecie.

Listy wyborcze uprawnionych do głosowania są wyłożone w lokalu Stowarzyszenia do przejrzenia i wnoszenia ewentualnych reklamacyi i zarzutów codziennie od godziny 9—11 przedpołudniem w czasie od 27-go marca 1920 do 1. kwietnia 1920 i od 6. kwietnia 1920 do 8-go kwietnia 1920 r.

Mazurkiewicz,
21552 Komisarz rządowy Stowarzyszenia.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.